

Łączenie rodzin – istotny czynnik wzrostu imigracji

Liczba prób nielegalnego przekroczenia granicy Unii Europejskiej spadła w 2019 do najniższego poziomu od sześciu lat, informuje Frontex w swoim raporcie na temat zagrożeń na 2020 rok.

Ogólny spadek nielegalnej imigracji inaczej wyglądał na wschodnim obszarze Morza Egejskiego, gdzie od wiosny do września presja migracyjna rosła. Najwięcej prób potajemnych, nielegalnych przekroczeń granicy lądowej z UE miało miejsce na terenie Zachodnich Bałkanów; tu prym wiodli mężczyźni – 97%. Inną istotną informacją z Frontexu jest koncentracja przemytników na poszczególnych grupach narodowych. 65% wykrytych prób podjęły osoby pochodzące z Afganistanu.

Nie tylko przez Morze Śródziemne

Stały ruch migracyjny do Europy, jak informuje Frontex, odbywa się z daleka od kamer zwróconych na wydarzenia na Morzu Śródziemnym, czy granicę grecko-turecką. W państwach strefy Schengen złożono w 2018 roku 16 milionów aplikacji po wizę krótkoterminową.

Bardzo istotnym czynnikiem zwiększającym liczbę imigrantów jest łączenie rodzin. Badanie European Migration Network z 2016 roku wykazało, że ponad 30% nowych przybyć na teren UE to właśnie łączenie rodzin. W takich krajach, jak Belgia, Grecja, Hiszpania, Chorwacja, Luksemburg i Słowenia, to ponad 50% przypadków. Zarówno dla migracji legalnej, jak i nielegalnej, głównym powodem przyciągającym imigrantów jest obecność diaspory.

Krajami sąsiednimi, z których podejmuje się najczęściej prób nielegalnego dotarcia na teren Unii, są Turcja, Ukraina i Białoruś. Dwa ostatnie kraje, graniczące z Polską, odnotowują

też najwięcej odmów wjazdu, a nasz kraj przoduje w liczbie decyzji odmownych. W przypadku Turcji nielegalne przekroczenie kończy się jednak w większości dotarciem na terytorium Unii.

W roku 2019 odnotowano też coraz większą popularność wśród imigrantów łączenia się w grupy i prób zbiorowego łamania granicy. Łatwość skrzyknięcia się do nielegalnego jej przejścia, za pomocą mediów społecznościowych, może upowszechnić tę metodę w roku 2020.

Odmowa azylu i co dalej

W 2019 wydano prawie 300 tysięcy decyzji zobowiązujących migranta do powrotu, jednak skutecznych realizacji było niecałe 140 tysięcy. Przy czym istnieją duże różnice, jeżeli chodzi o państwo pochodzenia. Skuteczne decyzje powrotu dotyczą Ukraińców, Gruzinów i Rosjan, ale już nie osób pochodzących z Bliskiego Wschodu czy Afganistanu, Pakistanu lub Bangladeszu. Głównym powodem takiej sytuacji jest powoływanie się na zasadę *non-refoulement*, zabraniająca deportować osoby do krajów, w których groziłoby im prześladowanie.

Zmienia się też charakter migracji z głębi Afryki nad Morze Śródziemne. Od 2017 roku spadła migracja z Wschodniej Afryki przez Sudan do Libii oraz zmniejszył się ruch na szlaku z Zachodniego Sahelu przez Niger do Libii. Ten ostatni szlak zastępowany jest przez ruch z Zachodniej Afryki do Maroka przez Mali i Saharę Zachodnią.

Pokazuje to, że ograniczenie możliwości dostania się do Europy wpływa na zmniejszanie ruchów migracyjnych, a jednocześnie większa destabilizacja państw (np. Mali) powoduje łatwość działania tam organizacji przemytniczych.

Jednak narastanie problemów ze środowiskiem, takich jak plaga szarańczy w Afryce Wschodniej, może spowodować, że w roku 2020 wzrośnie presja migracyjna. Wielką jednak niewiadomą, także dla Frontexu, pozostaje [wpływ epidemii koronawirusa](#) na całość

sytuacji. (jw)

Na podst. [Frontex](#)

W sprawie migracji nie udawajmy Greka

Jan Wójcik

Nie mogę bardziej się zgodzić z jednym zdaniem napisanym przez komisarza UE ds. migracji Dimitrisa Avramopoulośa w „[Europe's migrants are here to stay](#)” w Politico: „Musimy zacząć być szczerzy wobec obywateli, którzy zaniepokojeni są tym, jak będziemy zarządzać migracją”.

Pierwszym krokiem tej uczciwości, skoro Avramopoulos napisał, że jest bezradny w zahamowaniu nadchodzących fal migracyjnych, powinna być jego rezygnacja ze stanowiska.

Zderzając się z prezydentem UE Donaldem Tuskiem, który akurat w tej sprawie jest jednym z niewielu realistów wśród eurokratów, a ostatnio zakwestionował mechanizm kwot imigracyjnych, Avramopoulos oskarża go o brak solidarności. Robi to nawet pomimo tego, że Tusk przyczynił się do zamknięcia trasy bałkańskiej w Macedonii, co stanowczo osłabiło czynnik zachęcający imigrantów do napływania do Grecji.

Po pierwsze jednak, komunikowanie zewnętrznemu światu poddania się w wysiłkach zmierzających do zdławienia nielegalnej imigracji jest kolejnym czynnikiem zachęcającym do niej, tak jak było nim „Wir schaffen das” Merkel, czy reklama BAMF, przedstawiająca przyjemnie zaprojektowany, gładki proces

azyłowy, tłumaczona na urdu, arabski, turecki itd. I z pewnością jej wpływu nie można nie doceniać, skoro BAMF teraz wkłada sporo wysiłku w rozwianie mitu niemieckiego rajy dla imigrantów, które sam stworzył trzy lata temu.

Zadaniem Avramopoulośa jest ochrona europejskich granic, tymczasem on twierdzi, że nie ma sposobu, żeby ich strzec przed nieregulowaną imigracją. Twierdzi, że płoty i ostre słowa nas przed nią nie ochronią. Pomimo ewidentnego faktu, że wysiłki w celu zamknięcia szlaku bałkańskiego (choć spóźnione) czy współpracy z libijską strażą przybrzeżną ostatecznie przyniosły wymierne rezultaty. Więc może jest inaczej, niż komisarz to przedstawia.

Avramopoulośowi brakuje zaangażowania w kwestii ochrony granic, brakuje mu uczciwości i brakuje wizji

Po drugie, Avramopouloś zapraszając UE do „bycia szczerą” sam nie jest uczciwy. Twierdząc, że UE przyznała ochronę 700 tysiącom ludzi i domagając się, żeby znaleźć im teraz dom na naszym kontynencie, zapomina jakoś wspomnieć, że azyl i ochrona zastępcza są środkami tymczasowymi, ograniczonymi do czasu, kiedy warunki ich przyznania istnieją. A ostatnio zdaje się od strony i rosyjskiej, i zachodniej usłyszeliśmy o końcu wojny z terroryzmem w Syrii. Czy nie powinniśmy teraz rozmawiać o odbudowie tego kraju i powrocie jego obywateli? Nie zdaniem Avramopoulośa.

Jest on także nieuczciwy, opisując europejskie społeczeństwa jako nie akceptujące imigracji i różnorodności jako takich. Kiedy nawet tacy przeciwnicy systemu kwotowego relokacji migrantów, jak Polska czy Czechy, mają całkiem silne społeczności wietnamskie czy ukraińskie i generalnie nie są one przedmiotem uprzedzeń.

Nie ma także w Europie Zachodniej ogólnych skarg na Chińczyków, Hindusów czy Latynosów. Statystyki jednak mówią wyraźnie, że [średnio 55% Europejczyków chce zatrzymania migracji z krajów muzułmańskich](#). Tak ma wyglądać ten uczciwy

dialog ze społeczeństwem?

Komisarz manipuluje także pisząc artykuł, w którym broni wprowadzenia systemu obowiązkowych relokacji a jednocześnie miesza dwie sprawy: fale imigracyjne – ostatnie oraz te spodziewane – z „drugiej strony Morza Śródziemnego” i wszystkie wysiłki, które mogłyby je ograniczyć, z systemem importowania wykształconych pracowników na rynek europejski. To są przecież różne strumienie migracyjne: azylanci, legalni ekonomiczni imigranci i nielegalni migranci. Pierwsi są tymczasowymi gośćmi, drudzy powinni być objęci polityką związaną z gospodarką, trzecich powinno się unikać.

Po trzecie, Avramopoulosowi brakuje perspektywy, jeżeli chodzi o długoterminowe procesy, które nie powinny być analizowane w sposób liniowy. Popełnia powszechny błąd przewidywania, że „Paryż utonie w odchodach, jak transport konny będzie rozwijał się w tym tempie”. Tak samo grecki komisarz przedstawia imigrację jako „ekonomiczny i społeczny imperatyw dla naszego starzejącego się kontynentu”.

Nie rozważa nawet, że stoimy u progu technologicznej rewolucji, która spowoduje, iż wielu słabo wykwalifikowanych pracowników będzie miało trudności ze znalezieniem pracy. Nie zauważył też, że Chiny uruchomiły pierwszą fabrykę bez pracowników – ludzi, ani że giganci motoryzacyjni i logistyczni przygotowują się do robienia autonomicznych samochodów, które pozbawią pracy rzesze kierowców.

Avramopoulos nie spostrzegł nawet wielkiego w ostatnich dekadach przejścia w źródłach PKB pomiędzy przemysłem i rolnictwem z jednej strony, a usługami z drugiej, co powoduje, że niewykwalifikowani pracownicy nie są już rozwiązaniem „starzejącego się kontynentu”. Wręcz przeciwnie procesy migracyjne stają się obciążeniem. Spójrzmy na Szwecję, która zwiększa wiek emerytalny z powodu migracji. Nie znajdziemy tego w oficjalnych raportach, ale przewidywany deficyt pomiędzy przychodami bieżącymi a kosztami państwa opiekuńczego

w Szwecji jest na poziomie 59 miliardów koron, podczas gdy w 2016 roku same koszty migracji w obszarze zapewnienia zakwaterowania i szkoleń wyniosły 56 miliardów koron, a na rok 2020 przywiduje się koszt 72 miliardów koron. Uczciwy dialog?

Migracja i mobilność są oczywiście znakiem czasów XXI wieku, ale mają i pozytywne, i negatywne skutki. Tych drugich należy unikać nawet poprzez ograniczanie migracji. Prawdą jest, że wiele należy zrobić w tej sprawie, ale na pewno nie powinno wykluczać się opcji natychmiastowych, takich jak płoty graniczne czy zawracanie łodzi.

Wiele jest też do zrobienia w krajach sąsiadujących z Unią i nie będą to łatwe rozwiązania. Biorąc pod uwagę presję demograficzną, takie pomysły jak huby dla migrantów w Afryce Północnej łatwo mogą wymknąć się spod kontroli i obrócić w tragedię. Tu także potrzebujemy uczciwej dyskusji o wykonalności, o tym, co możemy tak naprawdę osiągnąć, jakie ryzyko podjąć i które ruchy migracyjne są dla nas korzystne.

To jest potrzebne bardzo – zamiast mieszania różnych migracyjnych strumieni w jedną opowieść o rosnącej mobilności, która stymulowana jest globalizacją i którą musimy zaakceptować jako nową normalność.

Jest jeszcze kwestia integracji, przez dekady unikana a nawet krytykowana przez multikulturalistów. Dzisiaj mamy tego rezultaty, dlatego potrzebujemy szczerzej debaty o takich zjawiskach jak rosnący [ruch islamistyczny niestosujący przemocy](#). Ale trzeba także rozmawiać o efektach edukacji imigrantów i o tym, czy możemy oczekiwać, że zostaną zaspokojone w związku z tym potrzeby rynku pracy. Musimy móc swobodnie porozmawiać o wskaźnikach przestępczości i o tym, jak zmienić sytuację i jakie są powody nadreprezentacji niektórych grup w systemie penitencjarnym. Powinniśmy to móc szczerze przedyskutować, bez ukrywania się za ogólną diagnozą, że wszystko to wina „ksenofobii” i antyimigranckich sentymentów.

Jednakże Avramopoulusowi brakuje zaangażowania w kwestii ochrony granic, brakuje mu uczciwości i brakuje wizji. To czyni go ostatnią osobą pożądaną na stanowisku, które ma zarządzać długoterminowym procesem migracji do Unii Europejskiej. I jeżeli komisarz do spraw migracji narzeka, że „ostatni dyskurs o migracji – na który wpłynął rosnący nacjonalizm, populizm i ksenofobia – ograniczył nasze zdolności to ustanowienia sprytnych, dalekowzrocznych polityk migracyjnych”, to możemy być pewni, że wraz z jego trwaniem na tym stanowisku możemy spodziewać się tylko więcej populizmu i nacjonalizmu, zamiast uczciwego szukania skutecznych rozwiązań. Jeżeli już mamy być szczerzy, jako społeczeństwo w dialogu z rządzącymi elitami.

Nie zgadzajmy się na relokację – stanowisko Stowarzyszenia oraz strony Euroislam.pl

Stanowisko Stowarzyszenia Europa Przyszłości w sprawie unijnego planu relokacji osób starających się o azyl



Z niepokojem przyjęliśmy informacje dotyczące poparcia przez

część polskiej klasy politycznej dla projektu relokacji imigrantów do wszystkich krajów Unii Europejskiej. Uważamy, że rozwiązania proponowane przez polityków EU uderzają w dobro obywateli, a także stanowią próbę połowicznego rozwiązania problemu.

Pobierz dokument: [Uzasadnienie stanowiska w sprawie unijnego planu relokacji imigrantów](#)

Zgodnie z Konwencją Genewską części przybyszów do Europy nie przysługuje status uchodźcy. Należy więc traktować ich jak imigrantów ekonomicznych, którzy próbują w nielegalny sposób przekroczyć granicę. Ponadto prawo wewnętrzne Unii jednoznacznie wskazuje, że odpowiedzialność za uchodźcę przejmuje kraj, na teren którego jako pierwszy wjechał uchodźca. Żaden człowiek nie zasługuje na traktowanie „jak towar”, który można przerzucać z miejsca na miejsce.



Mamy świadomość, że próba relokacji imigrantów jest skutkiem fiaska polityki imigracyjnej krajów Europy Zachodniej. Dziś wiemy, że imigracja, szczególnie z krajów muzułmańskich, jest obciążeniem dla budżetu danego kraju, stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa jego obywateli, przyczynia się do polaryzacji społeczeństwa, tworzenia stref wykluczonych (tzw. no-go zones), a także powstawanie sądów szariackich, rozstrzygających sprawy wewnątrz wspólnoty muzułmańskiej.

Imigracja, jak wskazują statystyki, wiąże się również ze zwiększoną przestępczością. Duży odsetek imigrantów z krajów muzułmańskich (niektóre badania mówią nawet o 50%) nie akceptuje demokratycznego porządku prawnego, a także naciska na ograniczenia swobód obywatelskich, które stanowią cywilizacyjną zdobycz Starego Kontynentu.

Uważamy, że wiele mediów, polityków i ekspertów prezentując

problem imigracji, popełnia błąd fałszywej alternatywy. To nieprawda, że Europa stoi przed wyborem: albo przyjmować imigrantów, albo beczynnie przyglądać się tragedii humanitarnej. Koszt utrzymania jednego uciekiniera, ubiegającego się o status uchodźcy, wynosi dziennie 35 euro – za tę sumę można pomóc w Afryce czy Azji aż siedmiu osobom. Proponujemy korzystać z doświadczeń Australii, która z jednej strony pomaga uchodźcom, z drugiej zaś skutecznie zwalcza organizacje przestępcze, trudniące się przemytem ludzi i handlem żywym towarem. Chcemy, żeby pomagać potencjalnym uciekinierom na miejscu.

Rozwiązanie proponowane przez polityków unijnych jest tymczasowe. Nie rozwiązuje problemu, a jedynie tworzy nowe. Według prognoz demograficznych, za parę lat Europa nie będzie w stanie przyjmować już imigrantów, gdyż będzie to dla europejskich społeczeństw zbyt duże obciążenie.

Położenie geograficzne Polski oraz jej tradycje kazały kierować politykę imigracyjną na rejon ogarniętej konfliktem Ukrainy oraz byłych państw ZSRR, gdzie wielu mieszkańców ma silne związki z naszą ojczyzną. Polska jest krajem, który ze względu na wysoki wskaźnik bezrobocia, duży odsetek ubóstwa, a także masową emigrację, nie jest w stanie pomóc imigrantom z Afryki. Miesięczny wydatek tysiąca euro (ok. 4000 zł) na jednego uchodźcę byłby bowiem minimum dwukrotnie wyższy, niż płaca minimalna w Polsce (1750). Statystyki wskazują, że płacę minimalną otrzymuje aż jedna czwarta zatrudnionych.

Pobierz dokument: [Uzasadnienie stanowiska w sprawie unijnego planu relokacji imigrantów](#)

Z poważaniem

Zarząd Stowarzyszenia Europa Przyszłości

Grzegorz Lindenberg

Piotr Sebastian Ślusarczyk

Jan Wójcik

